KOSZYCZEK WIELKANOCNY

(EWA STADTMÜLLER)

Mama, jak co roku w Wielką Sobotę, postawiła na stole wiklinowy koszyczek wyłożony bielutką, starannie wyprasowaną serwetą.

– My go przygotujemy, a ty idź do pani Halinki z parteru – zdecydowała babcia. – Pochorowała się biedna i prosiła, żebyśmy wzięli do święcenia także i jej koszyczek.

– Oczywiście – odpowiedziała mama. – Zapytam, czy czegoś jeszcze nie potrzebuje.

Franio z powagą kiwnął głową, a Amelka pobiegła po pisanki, które malowała w przedszkolu.

– Od czego zaczniemy układanie? – spytała babcia.

– Od baranka – zdecydował Franio. – On jest najważniejszy.

– A dlaczego? – chciała wiedzieć Amelka, która właśnie przyniosła swoje arcydzieła.

– Bo to znak Pana Jezusa – wyjaśnił jej brat. – On zmartwychwstał i dlatego świętujemy.

– Ale pisanki też są ważne, prawda?

– Prawda. – Kiwnęła głową babcia. – Jajka to znak życia. Wiecie na pewno, że z jajek wykluwają się...

– Kurczaczki – odpowiedział szybko Franio.

– Kurczaczki! – olśniło Amelkę. – Kiedy byliśmy na placu, tatuś kupił dwa – dla mnie i dla Frania. Mogę je tu włożyć?

– No pewnie!

– Mama powiedziała, żebyśmy nie zapomnieli o chlebie – przypomniał sobie Franio.

– Oby nam go nigdy nie zabrakło. – Kiwnęła głową babcia. – Co jeszcze włożymy?

– Kiełbaskę? – Amelka z lubością pociągnęła noskiem, bo świeżo uwędzona swojska pachniała w całej kuchni.

– Smakowite wędlinki to znak radosnego świętowania przy stole po czterdziestu dniach postu – wyjaśniła babcia.

– Mama przygotowała jeszcze malutką miseczkę z chrzanem – poinformował dla porządku Franio. – Chociaż ja to go specjalnie nie lubię. – Kiedy tato go tarł, tośmy wszyscy płakali.

– Zupełnie jak w życiu. – Westchnęła babcia. – Raz jest uśmiech, a raz łzy. Gdyby słońce świeciło nieprzerwanie, nie umiałbyś docenić ładnej pogody.

– A sól też jest potrzebna? – zapytała Amelka, patrząc na pękatą solniczkę, którą mama postawiła obok miseczki z chrzanem.

– Też pytanie! – Babcia aż wzięła się pod boki. – Czy potrzebna?! Jeszcze jak! Spróbowałabyś nie posolić ziemniaków albo mięsa. Brrrr... Najciekawsze jest to, że wystarczy mała szczypta soli, aby cała potrawa nabrała smaku. Może dlatego ludzi dobrych, mądrych i szlachetnych nazywamy solą ziemi. Choćby ich było niewielu, potrafią zmieniać świat na lepszy.

– Tato kupił jeszcze takie gałązki z małymi ciemnozielonymi listeczkami – przypomniało się Amelce.

– To bukszpan. – Uśmiechnęła się babcia. – Kiedy udekorujemy nim koszyczek, będzie nie tylko smakowicie, ale i pięknie.

– Jeśli skończyliście, możemy iść do kościoła – oświadczyła mama, stawiając na stole koszyczek pani Halinki.

Dzieciaki z ciekawością zerknęły do środka: chleb, kiełbaska, sól, chrzan... Zupełnie jak u nas.

– A czemu te jajka są takie rude? – zdziwiła się Amelka, patrząc na pięknie zdobione pisanki w koszyczku sąsiadki.

– Pani Halinka gotuje wielkanocne jajka w łupinkach z cebuli, a kiedy przybiorą już intensywny brązowy kolor, specjalnym rysikiem wyskrobuje na skorupkach prześliczne wzorki – odpowiedziała babcia.

– I ma jeszcze taką małą babeczkę – zauważyła Amelka.

– Pewnie dlatego, żeby nie zabrakło jej w życiu odrobiny słodyczy. – Uśmiechnęła się mama. – Oj, byłabym zapomniała. – Sięgnęła do kieszeni. – To czekoladowy zajączek od niej, z życzeniami, aby i wam było słodko w te święta. ■